

Mężczyzna to potencjalny sprawca przemocy seksualnej

20 kwietnia 2019

Szwedzka feministka Linda Snecker twierdzi, że powinniśmy zakładać, że wszyscy mężczyźni to gwałciciele i zachęca do brania odpowiedzialności wszystkich mężczyzn za gwałty. Feministki uważają, że oskarżenie mężczyzny równać się ma winie i dowodowi – zaciera się tak dużą granicę i różnicę, między tymi zachowaniami. To nie pierwsze tak mizoandryczne stwierdzenie, którym posiłkują się feministki (czy też skrajnie lewicowi liberałowie) i nie pierwszy raz użyte w przestrzeni publicznej, politycznej, a także niestety prawnej, ponieważ na podstawie takich kłamstw tworzy się nowy kodeks, tak i prawny, jak i moralny.

Niestety myślenie typowe dla feministek nie jest wcale odosobnione, ponieważ mało inteligentne i zaburzone osobowościowo „niefeministki” stosują podobną [pseudologikę](#) i zarażają nią inne kobiety (wykażę to w jednym z kolejnych tekstów opierając się o moją rozmowę z kobietą komentującą wpisy na stronie). Warto pochylić się nad tym jak bardzo feminizm stał się ideologią celującą w zniszczenie rodzin, oraz nienawidzenie mężczyzn jako klasy społecznej (a co za tym mającym na celu destabilizację całego społeczeństwa pod przykrywką idyllicznych frazesów), ale też jak bardzo mało oporu (granic) temu feminizmowi się stawia, ponieważ nie do końca wie się od której strony go uderzyć i jakie są jego realne zamiary. Ale nie na naszej stronie, prawda? Tu podaję Wam wszystko na tacy.

Każdy mężczyzna to potencjalny

gwałciciel (i nie tylko!)

Podstawowe założenie feministki Lindy Snecker mówi, że wszyscy mężczyźni muszą ponieść odpowiedzialność za gwałty innych mężczyzn, ale też, że musimy wszyscy zakładać (a głównie kobiety), że każdy mężczyzna jest gwałcicielem, ponieważ nie da się stwierdzić wyłącznie patrząc na niego, czy tym gwałcicielem jest, czy nie. Skrajna lewica przekazuje nam, że faktyczny gwałciciel wcale nie jest nikim gorszym od niewinnego mężczyzny, ponieważ nie chcą ich odróżniać na podstawie dowodów w sprawie.

I na dodatek Snecker twierdzi, że jest to brutalna prawda!

Niestety ta pani nie jest za bardzo argumentem w kierunku tego, by uważać, że kobiety na szczycie/u władzy/jako kierownicy są pożyteczne.

Dzięki takim twierdzeniom może urodzić się kobieta, która będzie nawet swojego ojca widzieć jako gwałciciela – ponieważ ona nie ma dowodów na jego niewinność! W takiej sytuacji każdy mózg młodej kobiety będzie sprany strachem i nienawiścią wobec mężczyzn. Rosnący egoizm i roszczeniowość jest minimalnym problemem w porównaniu do tego skutków przekazywania takich informacji. Bardzo ciężko będzie nam wszystkim żyć w równowadze.

Dzięki takiej retoryce [fałszywe oskarżenia](#) stają się narzędziem toksycznych, do bólu złych kobiet służącym do niszczenia mężczyzn bez konsekwencji! Czy to w pracy, czy w relacjach nieoficjalnych, czy poza relacjami (losowe sytuacje), czy podczas sprawy rozwodowej...

Co ważne, dzieć ma się to za pełnym przyzwoleniem społeczeństwa! Tak jak odbywa się to choćby przy rozwodach, gdzie nawet zdradzająca mężczyznę kobieta potrafi zabrać dzieci ze sobą (alienacja nie jest karana), uniknąć konsekwencji za swoje podłe zachowanie, a do tego nagradza się

ją alimentami na siebie samą! Tego wątku nie chcę w tym tekście rozwijać – to są tylko przykłady, jak ten system wzmacnia toksyczne cechy u kobiet i na dodatek nadaje im coraz większą władzę... a za władzą wychodzi sztybel z worka, prawdziwa twarz...

Bo czy ktoś moralnie dobry wewnętrznie chce niszczyć niewinnych i to pod pretekstem obrony ofiar? Absolutnie nie. Ludzie u władzy, w polityce – walczą, stają się dla wielu autorytetami (a wręcz bożkami), uczą tych samych zachowań innych ludzi...

I trudno tu o bunt, bo krytykujesz ich bożka, z którym są związani emocjonalnie...



Nie jestem też za tym, by całkowicie lekceważyć oskarżenia, ale nie można ich traktować tak dosadnie, by komuś bez dowodów niszczyły życie, narażały na straty, na lincz społeczny (albo samosąd). Tylko tyle i aż tyle. Nie może być tak, że jeśli jedyny dowód to słowo przeciw słowu to wierzymy tylko kobietom, ponieważ to uczy kłamstwa, manipulacji, oraz zachęca do wykształcenia zachowań mściwych wyłącznie z tytułu osobistej dumy, roszczeniowości i arogancji. Niczego więcej. W równości płci nie powinno ani wierzyć się bardziej kobietom, ani mężczyznom tylko faktom i dowodom.

Wierzmy kobietom, ponieważ kobiety są dobre z natury

Niestety coraz więcej feministek tworzy akcje typu – BELIEVE WOMAN!

Zacznijmy wierzyć kobietom – bo kobiety nie spiskują, nie kłamią, nie mówią fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu. Nie wierzymy faktom, nie wierzymy logice, nie wierzymy w prawo i

proces – wierzymy kobietom!

Feministki nie chcą głośno powiedzieć, że kobiety też stosują przemoc (przeróżną), tyle że odbywa się to w inny sposób, lub w innych sferach, niż stosują ją mężczyźni (z powodu różnic biologicznych – fizycznych i psychicznych!), a na dodatek wzmacniają lekceważenie przemocy kobiet przez społeczeństwo. W ten sposób na nią przyzwalają, a co za tym idzie na jej rozrost. Przecież i tak zawsze winnym będzie mężczyzna! Nie trzeba prowadzić rozpraw, czy śledztw bo winny jest z góry znany...

A przecież gwałt z definicji to też seks przy użyciu podstępu, manipulacji, szantażu, użycia władzy, lub przy pomocy narzędzi, innych części ciała, niżeli tylko penisa. W tych sferach kobiety mają „okazję” i możliwość do praktykowania tej przemocy, tak samo jak mężczyźni mają możliwość gwałtu przy użyciu siły i penisa.

I tu już nie chodzi o same gwałty w tym występie, tylko o zatajanie przez feministki tego, że kobiety też stosują przemoc (i mają takową możliwość), zrzucają z nich odpowiedzialność (a wręcz nagradzają za to, że to robią, bo kary nie ma), a także obarczają winą za przemoc obu płci dosłownie każdego mężczyznę.

Mężczyzna Twój wróg! – rodzina, relacje i najważniejsze wartości ludzkie zniszczone za machnięciem różdżką zwaną profesjonalnym graniem ofiary...

Feministki się świetnie zabezpieczyły w razie krytyki, bo każda inicjatywa wystosowana przeciw nim jest ośmieszana, bo przecież podły samcze nie chcesz bronić biednych kobiet, tylko wzmacniać męską przemoc! Odwracają kota ogonem nazywając ofiarę sprawcą, a sami jako sprawcy grają ofiary i tylko poszerzają wpływy mając głowy ludu! W takiej sytuacji jasnym jest, że jesteś tym złym, tym, którego nie warto słuchać...

Polaryzacja, której feministki używają, czyli, kłamstwo, że

kobiety są płcią niewinną, lepszą wewnętrznie i świętą (w co wierzą), a uważanie jedynie mężczyzn za płęć do bólu złą jest potwierdzeniem ich narcystycznego zaburzenia osobowości (a stąd blisko do [psychopatii](#) w wersji kobiecej, bardziej przebiegłej, maskowanej i przejmującej się dzięki lękom opinią społeczną używanej do fałszywej kreacji siebie...). W ten sposób pozwalamy na to, by osoby zaburzone, toksyczne, narzucały innym co jest dobre, a co nie. Jest to hipokryzja z ich strony, ponieważ stawiając na równi dobrych mężczyzn z tymi najgorszymi, świadomie uprawiają narrację, która ma na celu polaryzować społeczeństwo dla własnych, brudnych celów.

Słowa tej feministki to atak na wszystkich mężczyzn i na wszystkie kobiety, które bez takich paranoicznych myśli wybrały, czy pokochały swoich mężczyzn, a także mają dobrych i moralnych synów, ojców, braci...

Słowa tej feministki to przede wszystkim zburzenie fundamentu kodeksu tak świetnie prosperującej cywilizacji łacińskiej, w tym podstawowego prawa człowieka, a więc domniemania niewinności.

– Powszechna Deklaracja Praw Człowieka stanowi, że: „Każdy człowiek oskarżony o popełnienie przestępstwa ma prawo, aby uznawano go za niewinnego dopóty, dopóki jego wina nie zostanie mu udowodniona zgodnie z prawem podczas publicznego procesu, w którym miał wszystkie gwarancje konieczne dla swojej obrony;”

– Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych przewiduje, że: „Każda osoba oskarżona o popełnienie przestępstwa ma prawo być uważana za niewinną aż do udowodnienia jej winy zgodnie z ustawą;”

– Europejska Konwencja Praw Człowieka potwierdza, że: „Każdego oskarżonego o popełnienie czynu zagrożonego karą uważa się za niewinnego do czasu udowodnienia mu winy zgodnie z ustawą.”

Słowa feministki o uznawaniu każdego mężczyzny gwałtcielem

odkrywają mizoandrię feministek i próbę odwrócenia świata do góry nogami. Racjonalnym jest nienawidzić gwałciciela, tak? A dla nich racjonalnym jest nienawidzić każdego mężczyznę, ponieważ każdy może być gwałcicielem...

Byłeś fałszywie oskarżony przez kobietę o cokolwiek w swoim życiu? #MenToo!

Jeśli śledzicie media, lub moją stronę uważnie to doskonale wiecie, że już feministyczna akcja [#MeToo](#) pozwoliła kobietom linczować mężczyzn (głównie wpływowych) swoimi oskarżeniami bez dowodów (nawet po 20 latach od danego zdarzenia) czy to o gwałty, czy molestowanie. Tak oskarżony mężczyzna traci wszystko: status, pozycję, reputację, pracę, pieniądze, zdrowie psychiczne... i nie ma żadnej możliwości się obronić! Każdy kto nie uwierzy kobiecie w oskarżenie bez dowodów jest z góry uznawany za „zwolennika gwałtów”, czy też mizogina. W Polsce taką retorykę przyjęły feministki w sprawie [Jakuba Dymka, oskarżonego o gwałt bez dowodów przez swoją partnerkę](#). Każdy, kto podważał oskarżenie stawał się w ich oczach gwałcicielem, był wyszydzany, zakrzyczany i dyskusja była zakańczana.

Aktualnie uczy się społeczeństwo myślenia, że jeśli mężczyzna zostaje oskarżony przez kobietę to on według feministek musi udowadniać swoją niewinność. Trzeba się temu przeciwstawić.

Feministki chcą i tworzą takie prawa, które odbierają człowieczeństwo każdemu mężczyźnie. Feministki pragną, by czuł się winnym urodzenia się mężczyzną – płcią złą, gorszą, okrutną, niepozwalającą kobietom „rozwijać pełni skrzydeł” (także takimi oskarżeniami, niszczeniem społeczeństwa, zasad i chaosem, który nie doprowadza do niczego innego, niż do ochrony tak naprawdę toksycznych kobiet, w tym kobiet przemocowych...). W żadnym wypadku nie widzę, by reguły

proponowane przez feministki chroniły ofiary, tylko im szkodziły. Zresztą tak samo, jak normalnym kobietom, które chcą w zgodzie żyć z mężczyznami i troszczą się o nasze potrzeby.

Wzrost liczby gwałtów w Szwecji w ostatnich latach

Wystąpienie Lindy Snecker zbiega się z wzrostem odnotowanych przypadków przemocy wobec kobiet w kraju, który chyba jest najbardziej feministycznym w Europie. Jak dobrze wiemy, ten „prawdziwy” feminizm jest przychylny imigrantom muzułmańskim, mimo, że ich religia wcale nie pozwala kobietom na więcej niż pozwalała religia chrześcijańska, czy też kultura europejska (nawet ta wschodnia).

Co gdyby połączyć fakt A z faktem B?

Dodać jeden do jednego?

I zobaczyć, że [rosnąca liczba gwałtów](#) wiąże się z masową imigracją?

I zrozumieć, że aktualnie to mężczyzna musi udowodnić swoją niewinność, a także [wyrażenie zgody na seks przez kobietę](#), by seks nie był uznawany za gwałt!

I tą zgodą wcale nie jest bierność, czyli typowe kobiece zachowanie i cecha (bo inicjatywa zawsze miała być męska) – gdzie kobieta po prostu nie oponuje, gdy spontanicznie i z namiętnością rozpoczynamy pocałunki, gody i wspólne zrzucanie ubrań!

ABSURD!

Niestety, ale logiczne myślenie przyczynowo-skutkowe nie jest silną stroną ludzi o skrajnie lewicowych poglądach, więc nie sądzmy, że się zreflektują.

Każdy mężczyzna to potencjalny pedofil, a matka to świętość i niewinność

Niegdyś feministki uznały też (niby w obronie dzieci), że każdy mężczyzna to potencjalny pedofil (np. gdy wpuszczano nas do samolotów, gdy sadzano obok dzieci, czy kobiet z dziećmi) i niekoniecznie wywołało to duże oburzenie. Jednak gdy powiedziałoby się, że każda kobieta to potencjalny pedofil efekt byłby zdecydowanie inny, ponieważ uroiliśmy sobie, że kobiety z natury są dobre, a to nie jest w żadnym stopniu prawda i nie różni się w tym aspekcie **NICZYM** od mężczyzn.

O [kobiecej pedofilii](#) napisałem artykuł wcześniej.

Ale dlaczego sobie tak uroiliśmy na temat kobiecej natury i dlaczego nadal jest idealizowana?

1. Powód biologiczny. Kobiety mogą wyglądać łagodniej (średnio) od mężczyzn, dlatego można im przypisywać „niewinność” (tak jak dzieciom). Stąd wynika większa chęć ich obrony, tak jak dzieci, niż gdyby bronić mężczyzn...

To też właśnie biologia decyduje o tym, że ruchy maskulinistyczne nie są tak popularne, jak feministyczne.

Więcej o tym można poczytać na Wikipedii: [Women are wonderful effect](#).

Do tego należy dodać średnio większą atrakcyjność fizyczną kobiet, które potrafią się podobać i mężczyznom i kobietom, co nakłada efekt aureoli. Efekt ten tworzy w człowieku złudzenie lepszych cech, niż ma w rzeczywistości.

Jako istoty myślące i inteligentne doskonale wiemy, że biologia nie musi nami sterować. Czas zatem używać umysłu wyższego, który widzi więcej obiektywnej prawdy.

2. Powód społeczny, czyli... patriarchy. Kobiety niegdyś były uczone cech „dobrych”, bardzo przydatnych budowie rodziny, dlatego też mogliśmy z góry zakładać, że kobieta jest dobra, bo jest tak nauczona.

Dziś nie istnieje już łańcuch społeczny zwany patriachatem, dlatego kobiety mogą prezentować cechy takie jakie mają naturalnie, czy takie jakie wyniosły z domu (nawet matriarchalnego gdzie rządziła kobieta/kobiety).

Kim jest Linda Snecker i do jakiej partii należy?

Linda Snecker jest przewodniczącą skrajnie lewicowej partii Vänsterpartiet na okręg Östergötland, ma 36 lat i męża, którego nie wiemy czy oskarżała już o gwałty innych mężczyzn (a powinna, jeśli chce być spójna z tym co głosi).

Feminizm od lat 60. stawał się jednym z najważniejszych interesów partii Vänsterpartiet. Co ciekawe, od 1997 roku oficjalnie znalazł się w ich programie wyborczym jako postulat – pod wpływem rozwoju trzeciej fali feminizmu. Warto podkreślić, że szwedzka lewica zajęła się więc tym, czym zajmują się obecnie w USA tak zwane „PC babies” – wyklócaniem się o dyskryminację grup takich jak kobiety, mniejszości seksualnych, transseksualistów i innych „uciśnionych”. Notabene, wcześniej szwedzcy feminiści dumnie nazywali się partią komunistów (zmiana nazwy nastąpiła na początku lat 90.).

O samej Lindzie Snecker nie da się zbyt wiele powiedzieć bez głębszej znajomości szwedzkiej specyfiki w polityce. Wygląda na to, że od młodych lat działa w partii lewicowej, a obecnie pełni swoją drugą kadencję z jej ramienia. To z niej wyodrębniła się Feministyczna Inicjatywa pod kierunkiem Gudrun Schyman. W 2004 wywołała ona sporo szumu medialnego wokół swej osoby, pytając się z oburzeniem, jak społeczeństwo, a w

szczegółności mężczyźni, zamierzają wziąć na siebie odpowiedzialność za przemoc wobec kobiet. Ruch, który przerodził się w osobną partię w następnym roku, na tym nie poprzestał, bo proponował również „Sammanlevnadsbalk” – ustawę o wspólnym zamieszkiwaniu. I nie chodzi tu o zwykłe związki partnerskie, lecz legalne ustanowienie poligamii. W końcu każda forma wspólnego pożycia wg szwedzkiej lewicy jest lepsza od tej okropnej, bo patriarchalnej instytucji małżeństwa, która narzuca niedobłą monogamię przez niedobrych mężczyzn, którzy chcą źle dla kobiet...

Inne akcje tej partii są też wyborcze. Dla przykładu: palenie 100 tys. Koron szwedzkich jako sprzeciw wobec legendarnego gender pay gap, poparcie dla Black Lives Matter czy proponowanie deportacji Żydów z Izraela do USA, jednak sama Snecker wydaje się nie być z ich działaniami wprost powiązana.

Z „Instagrama” Lindy Snecker (który prowadzi z o wiele większym zaangażowaniem niż swoje konto na Twitterze na którym oryginalnie umieściła swoje wystąpienie), można się dowiedzieć, że popiera gorąco aborcję, akcję #MeToo i imigrację z każdej strony. Wystarczy też zerknąć na jej stronę na Facebook’u, by dowiedzieć się, że wg niej wszystkim nieszczęściom świata winne są homofobia, seksizm, którzy uderza tylko w kobiety, mizoginia i dyskryminacja rasowa. Czyli stały pakiet tego, co współcześnie głoszą tzw feministki „intersekcjonalne” (które niestety wpływają na umysły tzw. „niefeministek”). W myśl tej idei wszyscy uciśnieni muszą wspólnie protestować, żeby „zmienić świat na lepsze”. Ci uciśnieni pragną zemsty na oprawcach, których jak im się wydaje słusznie nienawidzą. Stąd rosnąca w przestrzeni publicznej, oraz u kobiet mizoandria, żal do mężczyzn, negatywne emocje, lęki, a także stawianie się wyżej, jako płć lepsza, która zasługuje na więcej i tak dalej.

Nawoływanie do odpowiedzialności zbiorowej też nie jest tu zaskoczeniem – łatwiej przyjąć, że „one, kobiety” są jedną spójną grupą, ciągle ciemioną przez ten zły, obcy element,

„ich, czyli mężczyzn”. Choć każdego racjonalnie myślącego człowieka powinno dziwić, że ktoś widzi w każdym mężczyźnie gwałciciela, to dla feministek, zwłaszcza szwedzkich, jest to prawda objawiona i fakt niezaprzeczalny. Dla nich kobieta mężczyzny nie może zgwałcić, a wymuszanie seksu podstępem, czy nawet szantażem (taki sam mechanizm jak podczas składania fałszywych oskarżeń) to nie jest wina kobiety, a co najwyżej słabości mężczyzny (to, że Szwecja nienawidzi chłopców to temat na oddzielną dyskusję).

Feministki znalazły sobie w ten sposób przestępstwo, w którym zawsze pokrzywdzona jest kobieta, a stałym sprawcą jest mężczyzna – i nie potrzebują już argumentów, ani dowodów dla podparcia tej „tezy”, ponieważ mówią to do już przekonanych mizoandryczek i mizoandryków.

Warto zwrócić uwagę na to, że partia lewicowa w Szwecji nigdy nie dostała się do rządu, a jednak swoją retoryką profeministyczną oddziałuje na decyzje prolewicowych rządów w tym kraju. W jednym z wpisów pod zdjęciem na Instagramie sama Snecker pisze: „Feminizm, sprawiedliwość i równość”. O to i cały ideał państwa wg lewicy szwedzkiej.

Pani Lindo, czy jeśli płcie są równe to możemy logicznie porozmawiać o równej odpowiedzialności kobiet za przemoc innych kobiet?

Pytanie do tej pani brzmi, czy normalne, dobre kobiety powinny odpowiadać za przemoc innych kobiet? Np. psychiczną, fałszywe oskarżenia, zdrady, pedofilię, morderstwo dzieci, czy alienację rodzicielską? Czy to, że jakiś procent kobiet właśnie w ten sposób się zachowuje to ma oznaczać, że każda kobieta będzie to potencjalnie robić? Czy kobiety chcą być tak

oceniane?

Też nie wiemy patrząc na daną kobietę czy będzie odpowiednia, dobra, niekonfliktowa, będzie mówiła prawdę, czy nie wymierzy nam ciosu w plecy, nie zdradzi, urodzi nasze dziecko (a przecież feministki żądają decyzji o aborcji tylko dla kobiet, czy zakazują testów DNA na ojcostwo dla mężczyzn).

Niestety logiczne pytania używając tej samej „logiki” byłyby OPRESYJNE, ponieważ według feministek winę i wady zakładać mamy u mężczyzn, a zalety i niewinność u kobiet...

Ta feministka żyje w strachu, bo o tym jasno mówi. Widzicie, lewica stworzyła takie konstrukty jak homofobia, co miałoby być lękiem przed homoseksualistami, przed „zarażeniem się” nimi – okej, uznajmy, że to istnieje, bo niektórzy rzeczywiście myślą, że można się tym zarazić (choć strach przekształcają w agresję, która jest jednym z aktywnych sposobów radzenia sobie z lękami). Jednak ta feministka boi się mężczyzn, jest paranoiczką – może stworzymy odpowiedni termin do tego i leczmy to, a nie przyzwalamy na to jako „normę”? Dlaczego ona ma nawoływać inne kobiety do takiego samego strachu?

Ile z poznanych lub mijanych przez nią mężczyzn procentowo było gwałcicielami? Ilu ich było? Jeden na tysiące? Dlaczego więc uważa, że KAŻDY mężczyzna to potencjalny gwałciciel?

I dlaczego, jeśli jest tak inteligentna, tak wielką ma wiedzę, jak uważa – dlaczego nie wie, że gwałciciel NAJCZĘŚCIEJ JEST ZNANY OFIERZE? (tym bardziej w Szwecji, gdzie coraz częściej zgłasza się tzw. „gwałty małżeńskie”?).

Czyli to nie jest tak, że kobietę najczęściej gwałci losowy przechodzień (których według feministki powinna się bać), a gwałci ktoś z kim kobieta budowała relację.

Mowa nienawiści działa tylko w jedną stronę

Zauważmy też jak bardzo różnią się reakcje na zgłaszanie kobiecych i męskich problemów. Mężczyznom, gdy mówią o nawet najmniejszej wadzie kobiet (lub chęcią zabezpieczenia się intercyzą małżeńską) mówi się dla uproszczenia, że pewnie któraś go skrzywdziła, dlatego pouczają, by nie przekładał tego na wszystkie kobiety („womansplaining” zgodnie z tą logiką, tak?). Raczej deprecjonuje się takiego mężczyznę, niżeli uważa, że mówi coś wartego posłuchania, nawet gdy zaznacza, że nie należy oceniać każdej kobiety z góry negatywnie, a być po prostu roztropnym i rozsądnym człowiekiem. Nie można popadać w skrajności – idealizować ludzi, robiąc z nich bożków i stawiając na piedestał, czy też widzieć w nich wyłącznie negatywne cechy.

Feministki z kolei oskarżają mężczyzn bardzo, bardzo poważnie i nie ma tej drugiej strony medalu w ich przekazie – uczenia bycia dla mężczyzn lepszymi, wzięcia za siebie, swoje winy i wady odpowiedzialności.

Wiele feministek równolegle twierdzi, że np. mizoginia jest skrytym lękiem przed kobietami. Jeśli tak jest (ta sama logika) to jest to tylko dowód na to, że wszelkie feministki to mizoandryczki, bojące się męskości, dlatego chcą ją „wykastrować”, mimo, że ma wiele zalet.

Problem w tym, że feministki i inne kobiety nie powinny się bać mężczyzn, a **ludzi** stosujących przemoc – kobiet i mężczyzn. Powinniśmy dążyć do tego, by wady obu płci wychodziły na jaw bez skrępowania, i tylko wtedy, gdy możemy tego dowieść.

W części drugiej szerzej porozmawiamy o samym feminizmie, który czerpie wzorce i mechanizmy postępowania od ludzi, których teoretycznie nienawidzi, jego realnym celem, ale też wyjaśnimy, że jest tylko jednym z elementów systemu, który

nakazuje nam toczyć wojny, nie zbrojeniowe, ale wyniszczające
ludzką psychikę...

Bądźcie czujni.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net